

GAZETA LWOWSKA

wychodzi każdego powszedniego dnia popołudniu.

Ceny prenumeraty:	Numer telefonu REDAKCJI I ADMINISTRACJI 21-17.	ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 15 I. p.	CENA NUMERU	Ceny ogłoszeń:
We Lwowie bez dorę- czenia do domu . . . mies. zł. 2—, kwart. 6— z dostawą do domu . . . mies. zł. 2-40, kwart. 7—	Konto PKO Lwów № 504,044	Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.	10 gr.	Za 1 wiersz milimetr. (6 ^o , cm. szer.) w zwykłych ogłosze- niach gr. 20, w nadesłanym i w nekrologach gr. 30, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, raski w tekście gr. 10, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1—, Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje, prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagranic. o 50 proc. drożej
Na prowincji z prze- syłką pocztową . . . mies. zł. 2-40, kwart. 7— Za granicą . . . mies. zł. 5—, kwart. 15—				

Przed Świętem Huculszczyny.

Na południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej leży mało do niedawna znany, jeszcze mniej doceniany zakątek, zwany Huculszczyną. A jednak mieści on w sobie tajemnice wprost cudowne. Klimat, jakiego bo dają nie ma nigdzie zresztą w Polsce. Liczba godzin słonecznych w jesieni, w zimie i na wiosnę większa jest tu, niż w jakiegokolwiek innej miejscowości w Polsce. Gdy w Zakopanem średnia liczba godzin słonecznych wynosi 1600 w roku, tu osiąga ona 2.000, czyli o 25 proc. więcej. Natężenie światła słonecznego wynosi na wysokości 1000 metrów 1,45 kaloryj, gdy w słynnym z natężenia promieniowania Davos, na wysokości 1500 metrów wynosi ono 1,47 kaloryj.

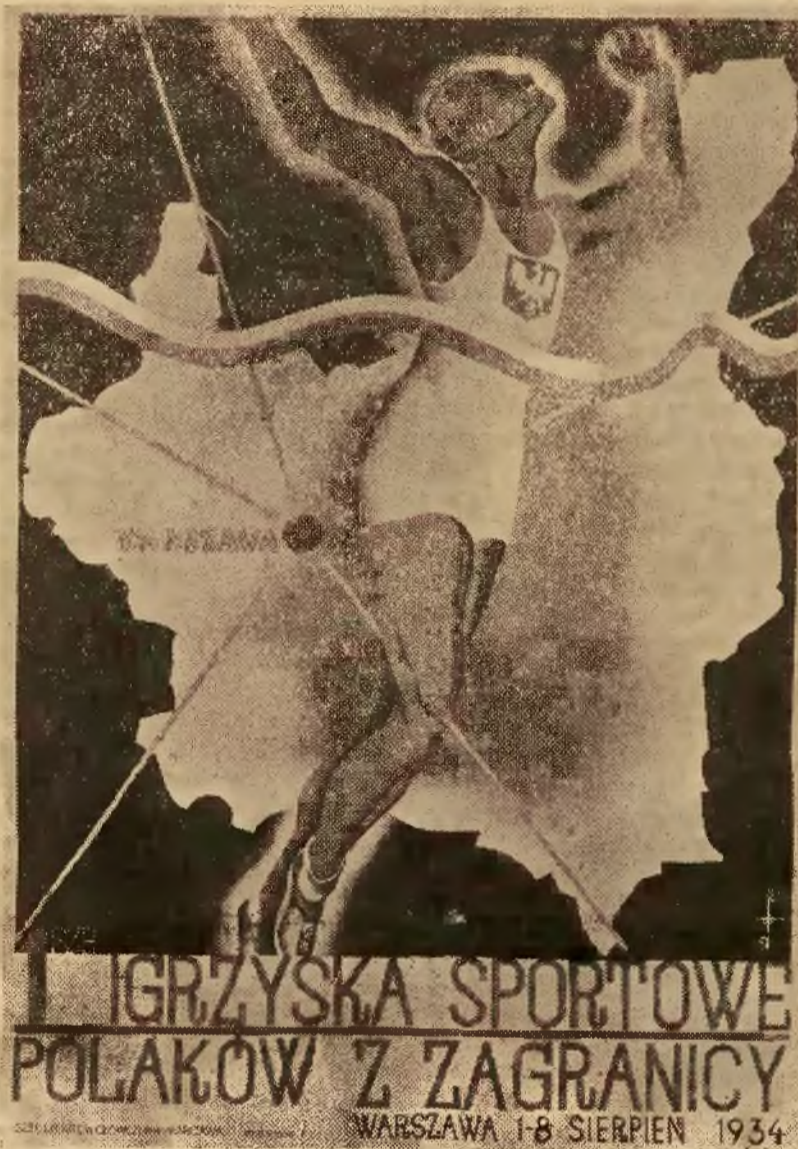
Tak samo pod względem małej ilości opadów oraz dni deszczowych południowa Huculszczyna wysuwa się na pierwszy plan ze wszystkich miejscowości górskich w Polsce. Poza to góry tejsze mają szczególnie korzystny układ i kierunek. Doliny są kręte, poprzecinane dużą liczbą małych poprzecznych dolinek. Mają przy to wiele zakątków szczególnie zacisznych, dostarczających świetnych, słonecznych i osłoniętych od wiatrów miejsc dla wypoczynku. Łagodny wygląd gór wywiera uspokajający, kojący, dobroczynny wpływ na stan psychiczny. Przebogate, kwietne poloniny, które jak różnobarwny dywan okrywają łagodne zbocza gór, mają swe źródło w wyjątkowych warunkach klimatycznych tej części Karpat.

To jedna strona Huculszczyny. A poza to mieszka tu lud dziwny, dziwnie piękny, o dziwnych obyczajach. Poznać go, przypatrzeć mu się, obserwować przez dni choćby kilka jego śpiewy, tańce, obrzędy, zdumieć się nad pysznym bogactwem jego domowego przemysłu drzewnego, tekstylnego, ceramicznego. — jest ze wszechmiar wskazanem dla każdego, szukającego coś niecoś piękną w życiu.

Zrozumiały te momenty czynniki miarodajne. Zapalił się do Huculszczyny stanisławowski wojewoda p. Zygmunt Jagodziński i zwrócił na nią powszechną uwagę. Sam całą swą energię i swe zdolności administracyjne skierował na wydobycie na wierzchołkach i materialnych wartości tego kawałka ziemi. Znalazł dzielnego towarzysza swych poczynań w generalnym Kasprzyckim, który dziś stoi na czele Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyny, a który ongiś, jako legjonowy oficer, przeszedł ten kraj wzdłuż i wszerz podczas bohaterskich legjonowych bojów.

Wyrazem zrozumienia tych rzeczy jest zorganizowane w dniach 7 i 8 bm. Święto Huculszczyny. Zjadą się na nie gromadnie turyści z całej Polski. Nie powstrzyma ich „kryzys”. A zresztą ciekawie! Im więcej się on daje we znaki, tem głośniejsze wszędzie na świecie o turystyce. Rzecz rozumiała. Właśnie w tych ciężkich czasach ludzie chcą choć na chwilę oderwać się od straszliwej szarzyzny, monotoni życia codziennego.

Da tedy to Święto szerokim rzeszom sposobność poznania tej pięknej i ciekawej polaci Rzeczypospolitej, związanej tak blisko z krwawymi walkami wielkiej wojny i szlakiem Le-



W ramach II. Zjazdu Polaków z Zagranicy odbędą się w Warszawie w czasie od 1 do 8 sierpnia r. b. Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy. Na Igrzyska przybędą najwybitniejsi sportowcy polscy z całego świata, by walczyć o palmę pierwszeństwa wśród przedstawicieli sportu polskiego z różnych ośrodków emigracyjnych.

Czy sojusz wojskowy francusko-angielski?

Paryż, 6. VII. (PAT.) Publicysta Brassolette, omawiając artykuł „Daily Herald” na temat podróży ministra Barthou do Londynu, zwraca uwagę w „Notre Temps” na silne akcentowanie w prasie zbliżonej do rządu francuskiego, iż podróż Barthou nie będzie mieć charakteru rokowań ani konferencji. Brassolette uważa je za bardzo charakterystyczne. Dlaczego rząd francuski broni się tak energicznie przeciw posądzeniom o chęć zawarcia sojuszu militarnego z Anglią, zwłaszcza, że nie czynił tego, gdy chodziło o sojusz z Polską i gwarancję „Korytarską”, ani też o sojusz z Sowietami, gdy były w grze sprawy Pacyfiku, ani też o sojusz z Małą Ententą, gdy trzeba było przeciwstawić się polityce rewizjonistycznej. A przecież sojusz z Anglią jest najbardziej dla Francji wygodny. Publicysta sądzi, że Barthou

gjonów. Zobaczą one bezlik imprez, w których zawsze aktorami będą Huculi. Zobaczą huculskie zawody konne, strzeleckie, przedstawienia teatralne i tp. A zyska na tem i sprawa huculskich letników, którą musi się dzisiaj traktować nie tylko z punktu widzenia krajoznawczego, ale i handlowego. Rozwój turystyki umożliwi tym letnikom przystąpienie do intensywniejszych prac inwestycyjnych, ożywienie ruchu budowlanego, przemy-

właśnie dlatego tak usilnie broni się przed posądzeniem o chęć zawarcia sojuszu militarnego z Anglią, iż myśli o jego zrealizowaniu, i zdaje sobie sprawę z tego, że opinia brytyjska wiedząc do czego zmierza podróż ministra Barthou, nigdyby nie dopuściła do urzeczywistnienia idei takiego sojuszu. Dlatego pomimo podróży gen. Weyganda do Londynu i pomimo wizyty we Francji angielskiego ministra wojny Hailshama, min. Barthou nie chce, aby dowiedziano się o tym układzie. Podróż Barthou do Londynu ośmieszona jest tak wielką tajemnicą, że zażądano od dzienników i agencji, aby nie wysyłały swych specjalnych korespondentów do Londynu. Barthou spodziewa się uzyskać od administracji kilka przyrzeczeń i zobowiązań bez wiedzy angielskiej opinii publicznej.

słu i handlu, zmniejszenie na tych terenach bezrobocia, a to wszystko wyda owocne rezultaty nie tylko dla samych uzdrowisk, ale i dla całości gospodarstwa krajowego.

Minimalny koszt podróży, wielkie udogodnienia komunikacyjne, wszelkie na miejscu poczynione przygotowania — sprawia, że prawdziwe pielgrzymki ruszą ku Worochcie i Zabiemu na tych kilka lipcowych dni. Gd.

TELEGRAMY.

PO ŚMIERCI ŚP. M. C. SKŁODOWSKIEJ

Paryż. 6 VII. (PAT.) Francuskie ministerstwo oświecenia publicznego komunikuje: Rząd francuski, licząc się i szanując wolę rodziny śp. Marji Curie Skłodowskiej, aby pogrzeb odbył się z udziałem jedynie najbliższej rodziny, nie zgłaszał do parlamentu wniosku o urządzenie wielkiej uroczystej pogrzebu na koszt państwa. Niemniej rząd zamierza na początku roku akademickiego zorganizować uroczystość ku czci kobiety, która oddała niepospolite usługi nauce i ludzkości, a której Francja ma zaszczyt być drugą ojczyzną.

DEPEZA P. PREZYDENTA DO CÓRKI ŚP. MARJI CURIE SKŁODOWSKIEJ.

Warszawa. 6 VII. (PAT.) P. Prezydent Rz. P. wystosował do córki śp. Marji Curie Skłodowskiej, pani Joliot, następującą depeszę:

Zgon śp. Matki Pani ciężką żalobą okrył całą ludzkość, która Jej wielkim odkryciom zawdzięcza olbrzymi postęp w wielu dziedzinach. Polska traci w Curie Skłodowskiej nie tylko uczoną, która imię swej ojczyzny wślawiła w całym świecie, ale i wielką obywatelkę, czujnie zawsze stojącą na straży interesów swego narodu. W dniu ciężkiej żaloby na ręce Pani składam wyrazy głębokiego współczucia.

Z OBRAD ROLNYCH POLSKO-BRYTYJSKICH.

Londyn. 6 VII. (PAT.) W związku z potrzebą uzupełnienia danych dla dalszych dyskusyj, dyrektor departamentu Rosse wyjechał do Warszawy, wskutek czego powstała przerwa w pracach komisji.

O STOSUNKI POLSKO-SŁOWACKIE.

Bratysława. 6 VII. (PAT.) W związku z zarzutami, stawianymi Polsce przez „Slezki Dennik”, odnośnie zaborczych zamiarów Polski, dziennik „Slovak” ostro zareagował, twierdząc, że są to wymysły ludzi, którzy nie chcą zrozumieć, że między Polakami a Słowakami może panować szczerść i serdeczność. Ludzie ci, pisze „Slovak”, posługując się kłamstwem i fałszem, chcą, by się Słowacy znaleźli w obozie antypolskim. Drażni ich potęga Polski, chcą jej szkodzić kalumniami i wyrządzają przez to krzywdę własnemu państwu. Słowacy zdają sobie sprawę, że Polska jest ich przyjacielem i że najlepszą gwarancją bezpieczeństwa dla Słowaków i republiki czechosłowackiej jest oparcie się o bratni naród polski, na który Słowacy zawsze będą liczyć.

O POSZANOWANIE PRAW MNIEJSZOŚCI NA ŚLĄSKU.

Katowice. 6 VII. (PAT.) Wychodzące w Opolu „Nowiny Codzienne” ogłaszają następujące zarządzenie nadprezydenta regencji opolskiej: „Wciąż jeszcze zachodzą wypadki, że władze państwowe i komunalne wydają zarządzenia, które sprzeciwiają się przepisom o ochronie mniejszości, zawartym w konwencji genewskiej i tem samem gwałcą prawa mniejszości polskiej i żydowskiej. Ponownie z całą stanowczością zwracam na to uwagę, iż przepisów tych należy przestrzegać. W razie przekroczenia zastrzegam sobie prawo pociągnięcia winnych do odpowiedzialności”.

POŻYCZKA WEWNĘTRZNA W RUMUNJI.

Bukareszt. 6 VII. (PAT.) Na wczorajszej nadzwyczajnej sesji parlamentu uchwalono ustawę o budżecie na rok 1934/5, upoważniając rząd do rozpisanja pożyczki wewnętrznej w czasie, który uzna za stosowny, oraz pełnomocnictwa na okres wakacji sejmowej.

(Ciąg dalszy depesz na str. 3-ej).

TELEGRAMY.

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej).

PAPEN POZOSTANIE W RZĄDZIE.

Paryż. 6 VII. (PAT.) Prasa paryska twierdzi, że sprawa pozostania wicekanclerza Papena w gabinecie została zdecydowana po wielokrotnych podtóżach dzisiejszych władców Niemiec do Neudeck. Hitler zamierza za pośrednictwem Papena wejść w kontakt z żywiołami prawniczymi i utwierdzić swe stanowisko w Reichswehrze. Według „Paris Soir” faktycznym panem sytuacji w Niemczech jest prawica konserwatywna, do czego przyczynił się fakt, że po raz pierwszy od stycznia 1933 r. Hindenburg został aktywny stanowisko. Według „Reuters” Papen zamierza wycofać się z życia politycznego.

KONGRES B. KOMBATANTÓW NIEMIECKICH NIE ODBĘDZIE SIĘ.

Berlin. 6 VII. (PAT.) Z Kassel donoszą, że zapowiedziany na sobotę i niedzielę kongres b. kombatanów niemieckich, należących do Kyffhäuserbundu został ostatecznie odwołany. Kongres odbędzie się w r. 1935. Na obecnym kongresie głównie przemówienie miał wygłosić b. szef. sztabu SA. Röhm.

CZY FRANCJA WIEDZIAŁA O ZAMACHU NIEMIECKIM.

Berlin. 6 VII. (PAT.) Niem. biuro inform. powołując się na United Press, twierdzi, że Francja była już przed kilkoma tygodniami poinformowana o spisku gen. Schleichera. „United Press” wyraża opinię, że szereg okoliczności wskazuje na to, iż jeden z dziennikarzy niemieckich, przebywający w Paryżu, miał być pośrednikiem między Schleicherem a Papenem.

Berlin. 6 VII. (PAT.) Ambasada francuska w Berlinie kategorycznie zaprzecza wiadomości United Press o rzekomych rokowaniach francuskich z gen. Schleicherem.

Berlin. 6 VII. (PAT.) Cała prasa niemiecka stara się nadać informacjom United Press znaczenie dokumentu niezbitnie stwierdzającego winę Francji. Dzienniki twierdzą, że minister Barthou doniósł dnia 30 maja br. delegatowi angielskiemu w Genewie o tych rokowaniach.

NIESPRAWDZONE POGŁOSKI O UWIĘZIENIU HITLERA.

Jedno z pism wieczornych, „Goniec” podaje niesprawdzoną dotąd wiadomość z Berlina: nadeszła drogą okrężną przez Pragę, że kanclerz Rzeszy Hitler jest więźniem Reichswehry i nie może opuszczać gmachu kancellarskiego, otoczonego silnymi oddziałami Reichswehry.

Wiadomość ta, o ileby okazała się prawdziwą, wskazywałaby na gwałtowny spadek wpływów, pozbawionego oddziałów S. A., Hitlera, na korzyść min. Reichswehry Blomberga.

Wyrok w procesie o zamach na kuratora Gadomskiego.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy o zamach na kuratora p. Gadomskiego, po odczytaniu zeznań nieobecnych świadków, przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe.

Po przerwie o godz. 18-tej przemawiał prokurator Dr. Prachtel-Morawiański, a następnie obrońcy Dr. Maritzak, Dr. Szuchewycz i Dr. Hryniewski.

Werdykt przysięgłych został ogłoszony o godz. 11.30 w nocy.

Przysięgli potwierdzili wszystkie postawione im pytania w kierunku zbrodni zdrady stanu, usiłowanej zbrodni na kuratorze Gadomskim, przechowywania dynamitu i kolportażu ulotek. Zaprzeczyli tylko 6 głosami pytaniu odnośnie do Fedyńskiego w kierunku zbrodni zdrady stanu.

Narada trybunału trwała do godz. 1.30, poczem przewodniczący ogłosił wyrok.

Skazanemu już z mocy wyroku sądu doraźnego za dokonanie zamachu na funkcjonariusza P. P. Tendaju, Sewerynowi Madzie, wymierzono za

zbrodnię stanu 5 lat więzienia, a za usiłowane zabójstwo kuratora Gadomskiego 10 lat, razem wymierzono mu łączną karę 12 lat, przy utracie praw obywatelskich i honorowych przez lat 10. (Mada odsiaduje już karę dożywotniego więzienia z wyroku sądu doraźnego).

Aleksander Łucki został skazany za zbrodnię stanu na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich przez lat 10.

Juljan Iwańczuk został skazany za zbrodnię stanu, podżeganie do zabójstwa, przechowywanie materiałów wybuchowych i td. na 6, 12 lat i jeden rok, — łącznie wymierzono mu karę 15 lat więzienia przy utracie praw obywatelskich przez lat 10.

Wasył Medwid został skazany za zbrodnię stanu i przechowywanie materiałów wybuchowych na karę więzienia przez 5 lat i jeden rok, łącznie na 5 lat, przy utracie praw obywatelskich przez lat 10.

Wasył Fedyński został skazany za kolportaż nielegalnej literatury OUN na 2 lata więzienia.

Proces o zamach na konsulat sowiecki we Lwowie

Dziś przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces 14 członków OUN z Łemykiem na czele, oskarżonym o zbrodnię stanu, przygotowanie oraz dokonanie zamachu w konsulacie sowieckim we Lwowie, którego ofiarą padł woźny konsulatu Dżugaj.

Rozprawie przewodniczy sędzia dr. Dworzak, oskarża prokurator dr. Prachtel-Morawiański.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano osk. Łemyka, który przyznał się do winy i w zeznaniach swych stosuje podobną metodę jak Mada w ostatnim procesie o zamach na kuratora Gadomskiego. Łemyk ochrania swych towarzyszy, nie wyjawia ich na

zwisk, ani też stosunków, jakie go łączyły z współwinnymi.

Na pytanie, czy po zastrzeleniu Dżugaja strzelałby do konsula, gdyby ten nadszedł, Łemyk odpowiada, że strzeliłby do niego.

Sensację budzi oświadczenie, że miał on polecenie, by oszczędzał woźnych i policjantów w czasie dokonywania zamachu w konsulacie sowieckim.

Wskutek przemęczenia trybunału i sędziów przysięgłych kilkudniową rozprawą o zamach na kuratora Gadomskiego, która jak wiadomo zakończyła się ub. nocy o godz. 1.30, dzisiejszą rozprawę odroczone do poniedziałku, godz. 9 rano.

Bilans Banku Polskiego za 3 dekadę czerwca.

W ciągu ostatniej dekady zapas złota wzrósł o 1.1 do 490.1 milj. Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 0.2 milj. do 43.2 milj. Suma wykorzystanych kredytów powiększyła się o 50.1 milj. do 730.8 milj., przyczem portfel wekslowy wzrósł o 29.8 milj. do 602.8 milj., zaś portfel zdyskontowanych biletów skarbowych o 11.4 milj. do 59.8 milj., oraz stan pożyczek zabezpieczonych zastawami o 8.9 milj. do 68.2 milj.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 12.2 milj. 27.6 milj. Pozy-

cja inne aktywa i inne pasywa uległy powiększeniu, pierwsza o 8.5 milj. do 143 milj., druga o 14.3 milj. do 254.7 milj.

Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 24.8 milj. do 190.9 milj.

Obieg biletów bankowych w wyniku wyżej przytoczonych zmian wzrósł o 57.5

FUTRA przechowuje najstaranniej gwarancja asekuracyjna
Magazyn Pracownia Futur Karola Schörrera
Senatorska 11 a. — Telefon 64-56 186

milj. do 938.5 milj. Pokrycie złotem w związku z powiększeniem obiegu zmniejszyło się z 49.09 w drugiej dekadzie do 47.61 proc., przekraczając normę statutową o 17.61 punktów.

Stopa dyskontowa banku 5 proc. zastawowa 6 proc.

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu w dniu 30 czerwca br. wynosił 368.4 milj. Z ogólnej sumy przypada na monety srebrne 281.2 milj., na bilon nikłowy i brązowy 87.2 milj.

Zainteresowanie Warszawy świętem Huculszczyny.

Warszawa zainteresowała się w ostatnich dniach bardzo żywo programem Święta Huculszczyny i do wczoraj zgłoszono całą szereg wielkich wycieczek, które wyjeżdżają specjalnymi pociągami do Worochty. W wycieczkach tych biorą udział zarówno przedstawiciele szerokich sfer stolicy, jak również delegaci władz i organizacji.

Jarmark huculski i wystawa wyrobów huculskich zainteresowała bardzo żywo kupiectwo warszawskie, które wysyła swoich przedstawicieli dla nawiązania bezpośrednich stosunków na Huculszczyźnie z wytwórcami na miejscu, aby stworzyć dopływ pięknych wyrobów huculskich na teren warszawski i pośredniczyć w sprzedażach zagranicznych.

Zarówno w Warszawy, jak i innych wielkich miast Polski wyjeżdżają na Huculszczyznę grupy samochodów i motocykli, a nawet wyruszyły specjalne autobusy z Warszawy i Poznania.

Giełda z dnia 6 lipca.

LWÓW — GIEŁDA ZBOZOWA.

Na Giełdzie transakcje w życie, fasoli i mące po cenach w ramach dotychczasowych notowań. Pozatem sytuacja bez zmiany. Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne. Zyto zbiorowe 11.50—12, fasola krasa 18—19.

LWÓW — GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Nastrój ospały. Dolar poza Giełdą zł. 5.27 3/4.

WARSZAWA — GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dewizy: Belgja 123.70, Holandia 259.10, Londyn 26.71, N. Jork czeki 5.25 3/4 N. Jork kabel 5.29 1/4, Paryż 34.91 1/2, Praga 22, Szwajcaria 172.25, Włochy 45.46, Berlin 205. **Papiery państwowe:** 5 proc. poz. budowl. 44.40, 5 proc. poz. konwers. 60 3/4, 5 proc. poz. kolej. 57 1/2, 6 proc. poz. dolar. 73, 4 proc. poz. dolar. 53 1/2, 7 proc. poz. stabiliz. 68—3/4—1/4—70. **Akcje:** Bank Polski 87—86 1/2, Lilpop 10, Starachowice 10.65. Dolar w obrocie prywatnym w Warszawie 5.27 1/2.

W. J. LOCKE.

95

DROGA DO SZCZĘŚCIA.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nie miał apetytu. Bezsenna noc wytrąciła go z równowagi. Połknął trochę jedzenia, popił kawę, zapalił fajkę i zaczął krążyć nerwowo po pokoju i oglądać pamiątki z dalekich krajów, których nigdy nie widział. Szczególnie oczarowały go korale. W szpitalu czytał „Typee” i „Omoo” Melville’a w taniem wydaniu Denta. Widok korali obudził w nim uśpioną tęsknotę. Wziął w rękę muszlę i zachwyił się jej barwą i kształtem. Przypomniała mu starą ciotkę, którą odwiedzał w dzieciństwie, a która miała taką samą muszlę. Tylko, że urok tych wizyt psuło niedzielne ubranko, jakiego nie wolno było spalić dżamem, pod grozą strasznych kar. Swoją drogą śliczna muszla umożliwiała znoszenie lodo-watego nastroju w domu strasznej ciotki. Przykładał ją do ucha, słuchał zakłętego w niej szumu dalekich mórz i rwał się całą duszą w nieznany świat. Teraz był dorosły i miał za sobą wiele przygód. Pomimo to jednak wołanie oceanu odbiło się w jego sercu takim samem potężnem echem, jak za dni dzieciństwa.

Wyszedł do ogródka i zapatrzył się prawie niewidzącym wzrokiem w falujące, osłonecznione wzgórze. Nagle rzuciła mu się w oczy biała wstęga szosy, ginąca za wyniosłym zakrętem. Wiedział, że prowadziła do portu, z którego mógłby wyruszyć na dalekie morze. Ciągnęło go w świat tak nieodparcie, jak wtedy. A gdyby tak powędrować do portu tą drogą, a tam zaciągnąć się do załogi jakiego okrętu!... Na pokładzie kulawa noga nie byłaby zawadą, a ogólnie biorąc, był wbrew orzecz-

niom lekarzy, silny jak lew. Pozostawało mu tylko to jedno wyjście z beznadziejnej sytuacji. Patrzył na szosę, zaciskając ręce. Czoło miał mokre od potu.

Stawienie się na okręcie z takim bagażem, jaki posiadał, w charakterze kandydata na majtkę, byłoby głupotą. Przesunął instynktownie ręką po włosach. A gdyby wyruszyć w drogę tak jak stał, z czapką tylko na głowie, z pieniędzmi, schowanymi w pasie? (Kupił go, ekwipując się na Polskę). Uciekłby z więzienia. Uwolniłby się od Myry. Znikłby na zawsze z orbity życia Oliwji.

Może to będzie największe szaleństwo jego życia. Ale co tam? Zdechnie, to zdechnie. W każdym razie można spróbować. Wrócił do domu i przejrzał rozkład pociągów. Z Fanstead odchodziły dziennie tylko dwa pociągi, a poranny już odszedł. Postanowił pomaszerować pieszo do stacji węzłowej, tak jak za dawnych, włóczędzowskich czasów. Zawsze mógł się spodziewać, że go tu i ówdzie podwiozą.

Poszedł na górę do swego pokoju, ubrał się w dobre, grube buty i spakował w tłomoczek najpotrzebniejsze rzeczy. Na stoliku zostawił list do gospodyni z miesięcznym czynszem za utrzymanie. Rozejrzał się ostatni raz po pokoju — ile razy w życiu rozglądał się w ten sposób! — i wybuchnął śmiechem. Nie! Książek z sobą nie zabierze. Wyruszając przed laty z domu rodziców, też nie zabrał ze sobą żadnej książki. Zeszedł na dół z lekkim sercem i zawołał do gospodyni, zajętej na pocztę:

— Idę na wycieczkę, niech pani na mnie nie czeka.

— Dobrze. Tylko niech pan nie forsuje chorej nogi — odpowiedziała.

Roześmiał się. Furda noga! Nic jej nie będzie! Wyszedł przez ogród i pomaszerował polami do szosy, niosąc tłomok na kiju przez ramię. W ten

sposób skracał sobie drogę o milę. Ranek był świeży, rozkoszny. Chłodny wietrzyk pędził po niebie flotyli chmur, szumił w liściach wiązów i falował łany zbóż. Trionę ponosiło. Utykał cokolwiek, ale to musiało trwać do końca życia. Grunt, że noga nie bolała. Dotarł do szosy. Znajomy widok kołowego i przydrożnych ogródków, pełnych róż, ślazu i pachnących groszków wprawił go w jeszcze lepszy humor. Przechodnie pozdrawiali go z uprzejmością, właściwą chłopom z zachodnich stron kraju. Droga fałowała łagodnie. Wiła się koło wzgórz i prostopadłych przepaści, głębokich na trzydzieści stóp. W takich miejscach stały słupy ostrzegawcze dla kierowców. Pettilandowa opowiadała, że w czasie wojny spadło w nocy auto ciężarowe w jedną taką przepaść i wszyscy jadący zginęli na miejscu. Triona zmierzył zakręt fachowym wzrokiem i skrzywił się pogardliwie. Onby przejechał tędy z szybkością sześćdziesięciu mil na godzinę. Naturalnie spaść z takiej wysokości — nie byłoby czego zbierać.

W południe posilił się zinnem mięsem i chlebem w przydrożnej oberży, a potem zasiadł na przyzbie z papierosem w ustach i wdał się z gospodarzem w godzinną rozmowę o zbiorach i podatkach. W dalszej drodze poczuł się zmęczony. Niebawem natknął się na auto meblowe, koło którego klęli dwaj szoferzy. Zapytał, co się stało. Nie wiedzieli. Zdjął kurtkę i rad z okazji, zabrał się do roboty. W kwadrans maszyna była w ruchu. Przy tej sposobności ujechał trzy mile, ale niestety, gdy auto zbczyło z szosy, musiał zsiąść. Dziwnie mu się nie chciało iść. Ledwie poruszał nogami. A tu do stacji węzłowej było jeszcze bardzo daleko. Czemu nie zaczekał w Fanstead na pociąg wieczorny? Zawsze mierzył siły na zamiary.

(C. d. n.)

